

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie za przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierającego pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Kanto czechosłow. w Poczciej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61263.
Sklep „Goniec Częstochowski”, ul. Panny Marji 26. — Telefon nr. 2653.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, Najśw. Marji P. 26. Tel. 2245. Skrz. p. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni festiwalnych od godz. 10—4 po poł.
Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobną ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne 21. 150. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świętecznych i niedzielnych ceny o 35 proc. droższe. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Walka z bezrobociem wśród młodzieży

Ciekawe są sposoby, jakich chwytają się poszczególne kraje w walce z bezrobociem wśród młodzieży. Sposoby te są różne, zależnie od warunków strukturalnych danego kraju. Na ogół jednak wysiłki czynione w tym kierunku zmierzają do:

1) przedłużenia czasokresu obowiązkowej nauki szkolnej, aby dłużej przetrzymawszy młodzież w szkole, osłabić tempo napływu jej na rynek pracy; w ten sposób sprawę dyskutowano w Wielkiej Brytanii, Australii i Stanach Zjednoczonych, gdzie częściowo wo ją urzeczywistniono;

2) przegrupowania zawodowego wśród młodzieży, tj. do odciążenia jej z szeregów zawodów „przedudniowych”, a skierowania na nowe drogi zatrudnienia;

3) organizowano w wielu krajach moc kursów zawodowych; np. w Niemczech kursów takich w r. 1932-1933 było ok. 18.000 z 400.000 uczestników;

4) za skuteczną akcję uznano też prowadzenie świetlic i ognisk dla bezrobotnej młodzieży, w których stwarza się ciepłą atmosferę zapomnienia o bolesnej rzeczywistości;

5) wreszcie najbardziej imponujące rozmiary przybrała akcja Służby Pracy, jej obozów i ośrodków.

Pod tym względem doszło już do takiej specjalizacji, że w tym roku, w dn. 9—12 kwietnia, odbyła się w Niemczech nawet międzynarodowa konferencja, poświęcona omówieniu spraw, związanych z realizacją idei służby pracy.

Służba pracy powstała w Niemczech w latach 1931 i 1932. Początkowo nadzór nad nią sprawował dyrektor głównego urzędu pracy Rzeszy i 15 dyrektorów okręgowych. Po dojściu do władzy Hitlera, kierownictwo nad służbą pracy zostało podporządkowane partii narodowo-socjalistycznej. Narazie, oczywiście jest, mowa o pracy dobrowolnej. Może do niej stanąć każdy młody człowiek w wieku od 18 do 25 lat. Po zadeklaro-

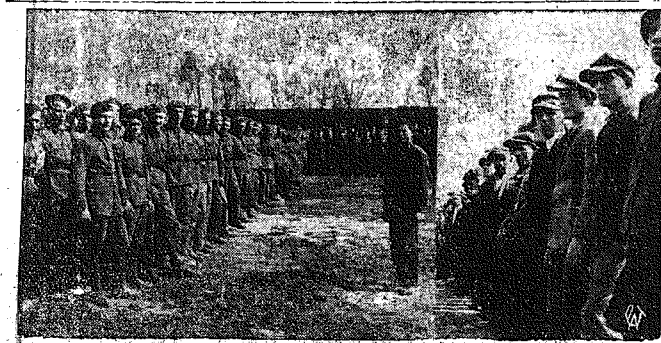
waniu odsyłany on bywa do jednego z obozów, których w Niemczech jest w tej chwili ok. 4.000, podzielonych na 10 inspekcji, liczących razem 250 tysięcy młodych ludzi. Najwyższą ich liczbą w jednym obozie nie może przekraczać 216 osób. Plany robót i t. p. szczegóły organizacji samej pracy wykonywują urzędy pracy, samorządy i instytucje prywatne.

Nad młodzieżą obozową czuwają

specjalnie wyszkoleni instruktorzy, dawni żołnierze frontowi. W tej chwili poważnie myślą w Niemczech o wprowadzeniu przymusu służby pracy dla młodzieży. Dodajmy, że wychowanie fizyczne i wojskowe odgrywa tu bardzo ważną rolę.

W tym roku akcja obozów pracy poczynna rozwijać się w Polsce. Kilka tysięcy młodych ludzi zajętych jest regulacją Wisły od Krakowa aż do Torunia oraz przy budowie tamy rzecznej na Sole, mającej na zawsze ochronić ludność przed wylewaniami.

C. P.



Na zdjęciu: dwa dziesiątki „inowców” — uczniowie młodzieży, która w obozach pracy znajduje zatrudnienie, opiekę i naukę. Widzący drugi przedi po lewej, w koszulce.

Uroczysty obchód święta

Bożego Ciała w Krakowie

Kraków. — Z niezwykłą wspaniałością obchodzono święto Bożego Ciała w Krakowie. W przepięknych uroczystościach wziął udział P. Prezydent Rzplitej, przedstawiciele rządu, wojska i t. d. Nabożeństwo pontyfikalne w Katedrze Wawelskiej celebrował J. E. ks. Metropolita Sapieha, poczem wyruszyła na Rynek wspaniała procesja do czterech oltarzy, strojonych artystycznie.

Wśród bicia dzwonów i pobożnych pieśni procesja okrażyła Rynek, skręciła w stronę kościoła Marjackiego i dalej w stronę ul. Grodzkiej.

W ciągu kilkunastu minut cały Rynek zaroił się kolorowo. Setki sztandarów, feretrony, wspaniałe stroje ludowe, różnokolorowe habity i śnieżno-białe komże duchowieństwa. Wreszcie wkroczyła na Rynek kompania honorowa Szkoły Podchorążych 20 p. w hełmach, a za nią baldachim z celexansem ks. Metropolita Sapieha i Głową Państwa Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacym Mościckim, przepasanym błękitną wstęgą orderową.

Z chwili kiedy procesja przybliżyła się do pierwszego oltarza, trębacze ustawieni na galerji wieży ratuszowej zagra-li fanfara.

Zakony przyklekły na bruku. Książę Metropolita niosąc w ręku złotą monstrancję począł wstępować po stopniach przed oltarz. Zabrzmiała stara pieśń średniowieczna „Rex Christe”, którą potem w ciągu dalszego pochodu śpiewano przed każdym oltarzem. Po ukończeniu tej pieśni chór 300-tu alumnów odśpiewał stare responsorium.

Kompanie honorowe sprezentowały broń, sztandary pochyliły się nisko.

Pan Prezydent ze swiątą ustawił się na przeciw oltarza obok przygotowanego specjalnie dla niego klejnika.

Po odśpiewaniu Ewangelji procesja ruszyła dalej, poczem nastąpił niezwykle wzruszający moment, a mianowicie błogosławieństwo udzielone przez ks. Metropolite armji.

Kompania honorowa wyciągnęła się

długim szeregiem przed odwachem: Z odwachu doleciało gromkie „Warta pod broń!” Żołnierze ustawili się na odwachu i przy dźwiękach trąbki sprezentowali broń. Równocześnie sprezentowali broń kompanje honorowe.

Ku stojącym „na baczność” szeregiem zbliżył się ks. Metropolita Sapieha i począł błogosławić żołnierzy. Rozległy się dźwięki hymnu narodowego.

Pochyliły się głowy wiernych, ugięły kolana. Znieruchomiały jak granit zastępy przedstawicieli armji. W wielu oczach w tym momencie zabłyśły łzy rozrzewnienia. Chwila była niezwykła i podniosła.

Cały Rynek był pełny. Wielotysięczne tłumy zaległy nie tylko środek Rynku, ale i boczne ulice. Znaczną część tworzyły grupy, które do Krakowa przybyły

specjalnymi pociągami. Największą ilość przyjezdnych pochodziła ze Śląska. — Wśród tych grup widziało się wiele wspaniałych strojów ludowych, wśród których wyróżniały się przepiękne stroje żywczańskie i wilamowickie.

Według bardzo pobieżnych obliczeń w Rynku i w wylotach ulic zgromadziło się około 150 tysięcy ludzi.

Ulicami Grodzką, pl. św. Magdaleny, Kanoniczną, procesja podążała zwolna wśród uroczystych śpiewów do Katedry wawelskiej. W Katedrze przed wielkim oltarzem ks. Metropolita Sapieha odprawił ostatnie modły, którym towarzyszył P. Prezydent Rzplitej.

Z przed wielkiego oltarza ks. Metropolita Sapieha udzielił błogosławieństwa. Uroczystości zostały zakończone.

P. Prezydent wyszedł z Katedry wawelskiej, przeszedł obok kompanji honorowej i skierował się na Zamek. Kompanja honorowa sprezentowała broń, a następnie poczyt sztandarowe odmaszerowały na dziedziniec wawelski.

Od czasu pamiętnego obchodu grunwaldzkiego w r. 1910 Rynek krakowski nie widział takich tłumów publiczności i tak wspaniałej dekoracji. Uroczystości krakowskie zapisać się na długo w pamięci mieszkańców podwawelskiego grodu i znajdą odpowiednią kartę w dziejach.

Po uroczystościach kościelnych Bożego Ciała, Pan Prezydent wraz z małżonką udał się do swych apartamentów na Zamku wawelskim.

Po południu o godz. 16-ej Dostojneiu Gościowi złożył wizytę ks. Metropolita dr. Adam Sapieha.

O godz. 17-ej Pan Prezydent przyjął delegację wojskowej misji brazylijskiej i gen. Laite de Castro na czele.

O godz. 18-ej udał się Pan Prezydent samochodem do pałacu arcybiskupiego, rewizytując księcia Metropolite Sapieha.

W dzień Bożego Ciała, kiedy tłumy Krakowian i przyjezdnych wyległy na ulice miasta, o godz. 8-ej m. 30 z lotniska w Dęblinie wystartowały 3 Fokkery z za granicznymi gośćmi, z oficerami morskiego lotnictwa szwedzkiego, którzy podniebnym szlakiem podążali do Krakowa, aby wziąć udział w charakterze widzów w procesji.

Bezpośrednio po wylądowaniu udali się goście samochodami do Krakowa, także na procesję Bożego Ciała tylko nieznacznie się spóźnili, bo na Rynku Krakowskim byli już o godz. 10-ej m. 25, zajmując miejsce w wylot ul. Brackiej, wraz z towarzyszącym im gen. Rayskim i grupą oficerów z 2 pułku lotniczego.

Wielki dzień w Genewie

Doniosłe przemówienia min. Simona i Barthou

„WAŻĄ SIĘ LOSY KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ, A POŚREDNIO I SPRAWA EGZYSTENCJI LIGI NARODÓW”

Genewa. — Komisja główna konferencji rozbrojenijowej miała w środę swój wielki dzień dzięki doniosłym przemówieniom ministrów Simona i Barthou.

Sir John Simon podkreśliwszy na wstępie swej godzinnej mowy powagę sytuacji omówił rokowania z Niemcami, gdyż zdaniem jego konwencja w sprawie zbrojeń nie jest możliwa bez udziału Niemiec. Przedstawivszy tezy niemiecką i francuską sir Simon zaznaczył, że naczelnym zagadnieniem jest pogodzenie tych dwu tezy. Jedynym rozwiązaniem jest zmodyfikowany projekt brytyjski, wykazujący tylko niewiele różnic między żądaniami niemieckimi. Jeżeli konferencja nie pójdzie po linii tego projektu, to zawarcie konwencji będzie niemożliwe. Mówca polemiczował z wywodami Litwinowa twierdząc, że byłoby dziwną inowacją przekształcenie konferencji, powołanej dla

rozbrojenia, na konferencję dla opracowania układu w sprawie bezpieczeństwa, dlatego, że nie można osiągnąć rezultatu w dziedzinie rozbrojenia. Nie chcemy kontynuować mglistych dyskusji bez wniosków. Taka metoda narażałaby tylko na szwank prestiż Ligi.

Europa stoi wobec niebezpieczeństwa. Już obecnie możliwe jest, zdaniem Simona, ujęcie w konkretny protokół kilku dojrzałych zagadnień, a w szczególności: 1) zakazu wojny chemicznej, 2) jawności budżetów wojskowych, 3) utworzenia stałej komisji rozbrojenijowej. Podobnie po ważnym krokiem napród byłoby opracowanie systemu kontroli produkcji oraz handlu bronią.

Min. Barthou zaznaczył na wstępie, że po 2-ch latach wysiłku nadeszła chwila decyzji. Ważą się losy konferencji, a pośrednio i sprawa egzystencji Ligi Naró-



Pierwsza kobieta - profesorem politechniki w Polsce.

Na stanowisko profesora Politechniki Lwowskiej została kilka dni temu mianowana p. dr. Alicja Dorabajska, autorka prac z zakresu promieniotwórczości, sekretarz Zarządu i Redakcji „Rocznikóv Chemii”, jedna z wybitnych członkiń Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

dów. Główną trudnością jest niemożność zawarcia układu o zbrojeniach przed załatwieniem sprawy bezpieczeństwa. — Mówca przypomniał, że na posiedzenie przedmowy konferencji dnia 14 października ub. roku zarówno Simon, jak Norman Davis i kilku innych mówców wskazywało na niedopuszczalność dobrojeń Niemiec. Kilka mocarstw porozumiało się po długich wysiłkach co do systemu, uznanego za rozumny, bezstronny i możliwy do przyjęcia.

Niemcy odrzuciły go. Czyż dlatego system ten stał się nie do przyjęcia? Czyżbyście doszli panowie z Ligi Narodów, którzy reprezentujecie prawie cały świat do tego, że jedno mocarstwo, dzięki temu, iż opuściło nagle i brutalnie konferencję rozbrojeniową, może narzucić nam swą wolę?

Co się tyczy mnie — mówił Barthou — nie zgadzam się na to, Mówca przypomniał, że Francja w latach 1932 i 1933 zmniejszyła swój budżet wojskowy o 17 procent. Natomiast budżet wojskowy Niemiec, nie licząc brąnaty koszul wzrósł w tym czasie o 33 proc., a budżet lotniczy nawet o 160 proc., a przecież nikt nie zagroza bezpieczeństwu Niemiec.

Po polemice z Simonem, który przemówił przed francuskimi, mówca stwierdził że idea przewodnią mowy Litwinowa, po dobie jak Hendersona i Davisa, jest sprawa bezpieczeństwa. Kończąc oświadczył Barthou: Pomiędzy pesymistami i optymistami jest miejsce dla ludzi czynu, którzy wypowiedziawszy wojnę potrafią uratować to, co jest najszlachetniejszem w ludzkości.

Mowa min. Becka, który miał przemawiać po min. Barthou, została wobec odroczenia dalszej dyskusji odłożona do piątku po południu.

TELEGRAMY

WSPANIAŁY OBCHÓD ŚWIĘTA BOŻEGO CIAŁA W BERLINIE.

Berlin. — Tegoroczny obchód święta Bożego Ciała w stolicy Rzeszy wypadł niezwykle imponująco i rozmiarami wykraczał poza ramy obchodów w ubiegłych latach. Wielka procesja, która wyruszyła z katedry biskupiej św. Jadwigi z gromadną doświadczeniem, jak katolicki Berlin. Nie brakło również przedstawicieli rządu w osobach wicekanclerza Papena i kilku podsekretarzy stanu oraz licznych członków generacji. Nadto w procesji wzięli udział wszyscy prawie członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim na czele. Około 500 organizacyj katolickiej młodzieży ze sztandarami i emblematami brało udział w pochodzie, który trwał przeszło dwie godziny. Ogólna liczba uczestników obchodu oceniana jest na przeszło 150.000 osób.

W katolickich kołach Berlina podkreślają, że tegoroczny obchód święta Bożego Ciała przewyższa pod względem liczebności uczestników wszystkie odbyte dotąd w Berlinie manifestacje religijne.

BOŻE CIAŁO W WIEDNIU.

Wiedeń. — Tegoroczny nabożeństwo w dniu Bożego Ciała miało w Wiedniu przebieg niezwykle uroczysty.

Po odprawieniu Mszy św. w katedrze św. Szczepana przez kardynała Wiednia ks. Innitzera, na której obecni byli prezydent republiki Miklas, kanclerz Dollfuss i członkowie korpusu dyplomatycznego, ruszyła ulicami miasta wspaniała procesja. Za baidachimem kroczył również arcybiskup Eugenjusz Habsburg — przybyły niedawno z wygnania do Austrii. Eugenjusz Habsburg ubrany był w biały płaszcz zakonu niemieckiego i kroczył w orszaku większej liczby rycerzy zakonu, tudzież oficerów dawnej armii austriackiej.

Jeżeli to tyle charakterystyczne, iż po raz pierwszy od czasu upadku monarchii wziął udział w procesji Bożego Ciała członek rodziny Habsburgów.

OSOBLIWY „PROTEST” UKRAINCÓW PRZECIWO POBYTOWI Gen. HALLERA W AMERYCE.

Chicago. — W czasie objazdu gen. Hallera po osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych, zdarzył się, jak donoszą z Chicago, osobliwy incydent w Ambridge. Oto tamtejsi Ukraińcy zamieścili w miejscowym piśmie „Citizen” płatne ogłoszenie, zawierające protest przeciwko wizycie gen. Hallera i oświadczenie, że „gen. Haller wyrządził im krzywdę, bo gdyby nie on i jego wojsko z Ameryki, to Lwów należałby do Ukrainy, a nie do Polski”

Turcja i Grecja zbroją się pod wpływem mowy Mussoliniego

Ateny. — Ogłoszone przed kilku dniami w prasie europejskiej wiadomości o nowym programie zbrojeń tureckich, znalazły obecnie potwierdzenie także i w prasie Grecji. Program zbrojeń tureckich przewiduje m. in. przedłużenie służby wojskowej z 18 miesięcy do 2-let lat. Garnizony położone na wybrzeżu Morza Egejskiego zostaną poważnie wzmocnione i wyposażone w najnowsze zdobycze techniki.

Specjalna uwaga poświęcona będzie Tracji Wschodniej, która upatrzoną ma zostać na odrębną strefę wojskową. Co się tyczy zbrojeń morskich, to Turcja za mówia w warsztatach japońskich 10 marynych krążowników. Powodem tych gwałtownych zbrojeń była wygłoszona niedawno na kongresie faszyzmu włoskich mowa Mussoliniego, w której dyktator Włoch podkreślał w szczególności pretensje swego kraju do Malej Azji, wobec

czego także i sprzymierzeniec Turcji, Grecja wzmocni obecnie swe siły morskie i zreformuje armię lądową.

Prowadzone przez greckiego ministra wojny gen. Condilisa rokowania wojskowe w Ankarze, będą w najbliższym czasie kontynuowane dalej w Atenach, budząc wielkie poruszenie w Belgradzie, Bukareszcie i Sofji, gdzie również wybijają się na pierwszy plan tendencja powiększenia sił zbrojnych. W ostatnich dniach domagał się również rumuński minister wojny podwyższenia budżetu wojskowego, a umowa, zawarta w obecności króla Karola z fabryką w Vickersa, wskazuje, iż Rumunja odąd nie będzie już zamawiać materiału wojennego u Skody, głównego dostawcy Małej Ententy, co pod względem politycznym jest niezwykle znamienne. Zbrojenia na Bałkanie sędzią Europa za niezwykłą uwagą.

Co powiedziały Litwinow w Genewie?

Genewa. — W dalszym ciągu posiedzenia komisji głównej konferencji rozbrojeniowej po Normanie Davisie zabrał głos sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow.

Litwinow usiłował wykazać całkowite niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej. Mówca zwracał się w ironicznych słowach przeciw tym, którzy ciągle jeszcze pragną osiągnąć wyniki i spodziewają się ich jeszcze.

Następnie przeszedł Litwinow do sowieckich propozycji. Wobec tego, że dzisiaj nie idzie już o rozbrojenie, ale o to, by zapewnić pokój, należy szukać innej metody, niż konferencja rozbrojeniowa. Taką metodą jest niewątpliwie system paktów o nieagresji. Dalszą metodą są regionalne paktów o wzajemnym niestieniu sobie pomocy, stosownie do propozycji francuskiej.

Jako najważniejszą propozycję rosyjską wymienił Litwinow przedskształcenie konferencji rozbrojeniowej w stałą konferencję, która nie miałaby „innego celu, jak utrzymanie pokoju”. Szłyby tutaj o środki moralne, gospodarcze, finansowe, albo może także jakieś inne. W tej sprawie nowa korporacja mogłaby porozumieć się z Ligą Narodów.

Dalszy ustęp mowy Litwinowa, poświęcony sprawie wstąpienia Rosji do Ligi Narodów, nie odznaczał się jasnością i nadal pozostawił drzwi otwarte.

WRAŻENIE MOWY MIN. BARTHOU W LONDYNIE.

Londyn. — Mowa min. Barthou w komisji głównej konferencji rozbrojeniowej spotkała się z niezwykle ostrą krytyką na łamach prasy angielskiej. Większość pism wyrażała swe oburzenie z powodu ataków pod adresem sir Simona i sir Edena, przy czym niektóre dzienniki nazywają wystąpienie min. Barthou wprost prowokacją. „Daily Mail” pisał, iż wystąpienie ministra spraw zagran. Francji wywołało w Anglii jaknajgorsze wrażenie i twierdzi, że swą mową min. Barthou pogrzebał ostatecznie konferencję rozbrojeniową. Z faktu tego — pisał dziennik — rząd brytyjski winien wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje i przystąpić natychmiast do rozbudowy zbrojeń powietrznych na najwyższą skalę.

PARYZ ZADOWOLENY.

Paryz. — Na łamach prasy francuskiej mowa min. Barthou na konferencji rozbrojeniowej znajduje naogół przychylnie echo. Dzienniki przytaczają dosłowną treść przemówienia, zapożyczając je w przychylnie komentarze. Jedynie mały odłam prasy wysuwa pewne wątpliwości co do sukcesu tego wystąpienia, zapytując, czy min. Barthou istotnie zdołał przekonać wszystkich słuchaczy o słuszności swoich wywodów.

KANDYDATURA ROSJI DO LIGI NARODÓW.

Genewa. — Po wygłoszonej tutaj ub. środy mowie Litwinowa oczekuje się po wszechnie oficjalnej kandydatury Rosji sowieckiej na wstąpienie do Ligi Narodów.

Minister Barthou wziął na siebie misję uzyskania na to zgody Polski oraz Małej Ententy. Minister Barthou konferował już z ministrem Beckiem, a rozmowy te dotyczyły właśnie uzgodnienia tego problemu. 20-go czerwca odwiedził min. Barthou Bukareszt, 25 zaś Belgrad. Oficjalna wizyta jugosłowiańskiego mi-

nistra spraw zagranicznych Jewticia w Paryżu wyznaczona została na dzień 11-go czerwca.

SUKCES RZĄDU HISPANIEJSKIEGO.

Madryt. — Rząd hispański odniósł wczoraj świetny sukces w parlamencie, który uchwalił rządowi Sampera zaufanie przynajmniej większością 145-ciu głosów.

Przeciw rządowi padło tylko 45 głosów, oddanych wyłącznie przez socjalistów i komunistów.

KRYZYS GABINETOWY W RUMUNJI ZAZEGNANY.

Budapeszt. — Wiszący od kilku dni w powietrzu kryzys gabinetu rumuńskiego uważać należy za zlikwidowany.

Gabinet premiera Tatarescu pozostaje nadal u steru. Na dzień 1 czerwca parlament zwołał został na nadzwyczajną sesję budżetową. W kołach zbliżonych do rządu liczą się jedynie z dymisją min. wojny, oraz kilku podsekretarzy stanu.

DEŁGI WOJENNE NA PIERWSZYM PLANIE.

Londyn. — Sprawa czerwcowej raty długów wojennych wysuwa się na pierwszy plan działalności rządu brytyjskiego.

Spodziewane jest oredzie prezydenta Roosevelta do kongresu w sprawie długów. W oredziu ten prezydent zajmie stanowisko zarówno względem tych, co odmówili płatności, jak i względem tych, co płacą tylko symboliczne awanse.

Przeważa opinia, że w razie określenia przez Roosevelta symbolicznych awansów, jako równych niewypłacalności W. Brytanii wogóle odmowy płatności.

Pewna suma raty przypadającej w dn. 15 czerwca, wynosi 75.300 tys. dolarów.

ZAMACHY BOMBOWE W SYRII.

Jeruzolima. — Z Aleppo donoszą, iż w ogrodzie pałacu, gdzie zamieszkał przybyły do tego miasta w odwiedziny prezydent republiki syryjskiej, eksplodował wał bomba.

Również przed budynkiem gubernatora i zarządu miasta wybuchły bomby.

Wielkie lądowo-morskie MANEWRY WE FRANCJI.

Paryż. — W dniach najbliższych odbędą się wielkie manewry morskie, w których wezmą udział zarówno eskadry floty atlantyckiej, jak i dywizje armii lądowej. Manewry odbędą się w okolicach Lorient, w departamencie Morbihan (Bretonja).

Założenie ćwiczeń polega na supozycji, że wielka eskadra północna atakuje wybrzeże koło Quiberon, a armia lądowa, wspomaganą flotą powietrzną broni dostępu do wybrzeża. Grupa atakująca (czerwona) pozostaje pod dowództwem wiceadmirała Drujon, biorą w niej udział urońc całej eskadry atlantyckiej również niektóre jednostki bojowe floty śródziemnomorskiej. Siły obronne znajdują się pod dowództwem wiceadmirała Laurient oraz gen. de Lacombe. Eskadry lotnicze pochodzą z Brestu, Rochefort i Cherbourg.

NOWE ZAMACHY BOMBOWE NA LINIE KOMUNIKACYJNE W AUSTRJI.

Wiedeń. — Wczorajszego dnia dokonano ponownie dwóch zamachów terrorystycznych na koleje i połączenia telefoniczne.

Na linii lokalnej, prowadzącej z Wiednia do Tammerdorf, wyrwano część na sypu kolejowego. Pod kabel linii telefonicznej, prowadzącej z Wiednia na południe, podłożono w pobliżu Schwachat

bombę, którą jednak znaleziono przed eksplozowaniem.

Z kół narodowo-socjalistycznych komunikują, że zamachy na kolejach organizowane są w ten sposób, aby uniknąć jakichkolwiek ofiar w ludziach, co mogłoby narazić narodowych socjalistów na oburzenie ludności. Dlatego strażnicy kołejowi są zawsze w porę powiadamiani o mającym nastąpić zamachu, aby zapobiec katastrofom kolejowym.

STARCIĘ SOWIECKO-MANDZURSKIE NA RZECIE AMUR.

Londyn. — Reuter donosi z Błagowieszczeńska o ponownym zaostrożeniu stosunków sowiecko-mandzurskich. W środek parowiec mandzurski na rzece Amur ostrzeliwany był przez kanonierki sowieckie, przyczem okręt mandzurski został silnie uszkodzony, zaś kilku marynarzy odniosło rany.

Nadto wojskowe władze sowieckie ściągły do Błagowieszczeńska silną eskadrę rzeczną, złożoną z 8 kanonierek, która bezustannie patrolować będzie wzdłuż górnego biegu rzeki.

W związku z powyższym incydentem na rzece Amur rząd mandzurski wystosował za pośrednictwem generalnego konsula w Błagowieszczeńsku protest do rządu sowieckiego.

STRAJK ROBOTNIKÓW SAMOCHODOWYCH.

Toledo. — Rokowania ze strajkującymi robotnikami przemysłu samochodowego zakończyły się po 24-ch godzinach niepowodzeniem. Według przeprowadzonej ankiety, z ogólnej liczby 103-ch związków zawodowych 68 wypowiedziało się na rzecz strajku generalnego.

KRWAWA STARCIĄ Z POLICJA W SAN FRANCISCO.

San Francisco. — W tutejszym porcie doszło w środę wieczorem ponownie do starć między strajkującymi robotnikami portowymi a policją. Policja konna, usiłując ją rozproszyć demonstrujących robotników, została obsypana gradem kamieniami oraz strzałami rewolwerowymi.

Policja musiała się chwilowo wycofać i wezwać pomocy dalszych oddziałów, które przybyły na samochodach pancernych. W międzyczasie demonstranci zbudowali na ulicach barykady, z poza których strzelali w kierunku policji. Przy pomocy karabinów maszynowych i bomb zawiązanych przywrócono wreszcie spokój.

W czasie starcia 8 robotników zostało zabitych, kilkudziesięciu odniosło ciężkie rany. Również policja poniosła znaczne straty.

Zuchwałé włamanie do konsulatu polskiego w Wiedniu.

Wiedeń. — W czasie nieobecności kierownika konsulatu R. P. w Wiedniu, w pracowni służbowych bawit w Warszawie, włamali się nieznanymi sprawcy do budynku konsulatu, znajdującego się w trzecim obwodzie miasta przy Rennweg i skradli z podręcznej kasy po jej rozbitciu mały depozyt.

Kasa podręczna znajduje się na I piętrze podczas gdy główna kasa położona jest na parterze. Pieniądże, znajdujące się w głównej kasie pozostały nienaruszone. Prawdopodobnie sprawcy włamali się do gmachu w nocy, otworzywszy podrobionym kluczem bramę i przeciąwszy rduty aparatu alarmowego.

Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców, którzy spodziewali się prawdopodobnie większego łupu, sądząc, iż z okazji końca miesiąca kiedy następują wypłaty poborów urzędniczych, znajdą w kasie większą kwotę pieniędzy.

NOWE ŁADY W STREFIE POLARNEJ

Bruksela. — Król Norwegii Haakon VII postanowił nazwać świeżo odkryte przez ekspedycję norweską ziemie w strefie polarnej „Ziemią króla Leopolda i królowej Elżbiety” w dowód uznania dla zasług, jakie Belgia położyła w dziedzinie naukowej przy badaniu ziem podbiegunowych.

WYPADEK KAYE DŃA.

Londyn. — Znakomity automobilista angielski, Kaye Don, znany z pobicia szeregu światowych rekordów, uległ katastrofie na wyspie Man. Przygotowywał się on do zawodów samochodowych i wyjechał na trening w Castledown. Na jednym z zakrętów samochod przewrócił się i przyniósł swym ciężarem Kaye Do na oraz jego mechanika Teylora. Obaj automobilści zostali odnalezieni w sta-

lotnisku w Krakowie, poczem nastąpi sprawdzenie samolotów, dokumentów za łóg i oznaczenie samolotów numerami oraz odprawa zawodników, a w dniu 2 czerwca o godz. 7-ej rano rozpoczęcie lotu okrężnego na pierwszym etapie: Kraków — Częstochowa — Kielce — Mielec — Sandomierz — Lublin — Zamość — Lwów, gdzie nastąpi nocleg.

A więc w sobotę około godz. 8-ej rano oczekiwani należy przylotu do Częstochy kilkunastu samolotów, biorących udział w konkursie. Samoloty będą lądować na Kucelinie, poczem niezwłocznie wyruszą w dalszą drogę powiatową.

Kursy harcerskie dla nauczycieli. Zarządzeniem ministra wyznaj religijnych i oświecenia publicznego, nauczyciele szkół powszechnych, interesujący się pracą harcerską, mogą się ubiegać o przyjęcie na nauczycielskie kursy harcerskie, organizowane przez kuratoria okręgowy w porozumieniu z władzami harcerskimi. Podania o przyjęciu na kursy składać należy do właściwych kuratorów.

Kto dziś staje przed Komisją Poborową? W dniu 2 czerwca o godz. 8-ej r. przed Komisją Poborową przy ul. Kilińskiego 13 stawić się muszą z dokumentami ci poborowi rocznika 1913 z m. Częstochowy, których nazwiska rozpoczynają się na litery B (pozostali) a na lit. C do Cjan.

Jaką pogodę będziemy mieli w czerwcu? Pierwsza dekada (od 1 do 10 czerwca): Po chmurnym lub zmiennej i wietrznym początku z przelotnym opadem, w następne dni zapanuje pogoda naogół słoneczna i ciepła, przy wzrastającej temperaturze. Lokalne burze z wyładowaniami atmosferycznymi, szczególnie w drugiej połowie niniejszego okresu. Porywiste wiatry z kierunków zmiennych.

Druga dekada (od 11 do 20 czerwca): Obszar niskiego ciśnienia, zalegający od szeregu dni zachód wzgl. północny-zachód Europy, dociera również do Polski, przynosząc przejściowe pogorszenie się stanu pogody, gźdzeniegździe z obfitemi opadami pochodzenia burzowego, częściowo z gradem. Poczem znowu pogoda nie i ciepło, przy miesięcznym mglistym lub chmurniejszym stanie nieba. Noce chłodne. W ostatnie dni niniejszej dekady zapowiada się aura wietrzna i burzliwa.

Trzecia dekada (od 21, do 30 czerwca): Przeważnie pogoda nieistniała o zmniejszeniu zachmurzenia nieba z przelotnymi opadami, gźwnie na samym początku i przez kilka dni drugiej połowy okresu. W bieżącej dekadzie temperatura podlegnie znacznym wahaniom. Dni krytyczne dla pogody z miejscowymi zaburzeniami atmosferycznymi i gradem są 21, 25 i 27. W górach możliwa niepogoda.

Z Sądu Grodzkiego.

Sprawa o nadużycia podatkowe.

W ub. środę rozpoczęła się przed sądem grodzkim rozprawa przeciwko właścicielowi fabryki czekolady p. Piotrowi Dębskiemu, oskarżonemu o to, że w latach od 1928 do 1931 podał w zeznaniach podatkowych mniejsze zyski, aniżeli wykazywały książki.

Rozprawę prowadził sędzia Apołów. W imieniu urzędu skarbowego występował zastępca nacelnika urzędu p. L. Szymanski, w charakterze biegłych wystąpili: radca Izby przem.-handl. p. L. Piotrowski oraz inspektor izb skarbowych p. A. Szwarz.

Cała sprawa powstała na skutek doniesienia, jakie w dn. 15 maja r. ub. wysłał do władz skarbowych zredukowany przez p. Dębskiego zofer i zarazem sprzedawca fabryczny Piotr Paruzel, który w doniesieniu obwiniał swego b. chlebodawcę o ukrywanie właściwych obrotów handlowych. W dochodzeniu obciążające zeznania złożył również zredukowany poprzednio przez p. Dębskiego zofer i sprzedawca Kazimierz Tokarski. Na marginesie sprawy zaznaczyć należy, że obaj oni procesowali się w sądzie pracy z b. chlebodawcą i sprawę przegrali.

Na środkowej rozprawie zeznawał oskarżony p. Dębski, oświadczając, że do winy się nie przyznaje. Zeznania św. P. Paruzela, który od kilku miesięcy u p. Dębskiego pracuje, zakończone zostały dramatem tymczasem. Świadek zeznawał niewinnie, gdy zaś sąd przedstawił mu oryginał jego doniesienia i zapytał, kto je podpisał, Paruzel zbłądził śmiertelnie i runął zemdlony na podłogę. Sąd przetrwał posiedzenie. Po przywróceniu do przytomności świadka zwolniono z obecności na godzinę. Następny świadek To-

carski potwierdził swe zeznania, złożone w urzędzie skarbowym.

Na żądanie sądu p. Dębski dostarczył na salę sądową książki, dokumenty, listy plac i t. d. fabryki. Wszystkie te materiały sąd powierzył biegłemu inspektorowi Szwarzowi, który do dn. 7 b. m. ma je zbadać i przedłożyć swoją umotywowaną opinię.

W związku z tem sprawa została odroczona.

Kurs dolara. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych po 5.28 1/2.

Nocne dzwiry aptek.

W nocy z dnia 1 na 2 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozankiewicza i Fryderyka, III Aleja 50. p. J. Pogorzelskiego, Narutowicza nr. 44.

W ogniu zginęło kilkanaście koni. Straszliwy pożar wybuchł w tych dniach w majątku państwowym w Pankach, dzierzawanym obecnie przez Stanisława Rybickiego podczas nieobecności gospodarza. Oto od niezabezpieczonej dostatecznie latarni, wiszącej u palupu stajni, zapaliła się słoma, od niej zaś dach, poczem pożar rozprzestrzenił się już z niesłychaną szybkością. Wśród ogólnego popochu i zamieszania w stajni spaliło się żywcom kilkanaście koni oraz sprzęt rolniczy. Straty nie zostały dotąd obliczone.

Z szynku do szpitala

Odwrotny skutek przeprosin.

Na sosie około wsi Gaszyn pod Wieluniem mieszkańcy wsi Dzierżkowice, Antoni Urbaś i inni, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który niewiadomo jeszcze, jak się dla niego zakończy. Urbaś, jadąc w towarzystwie swego kolegi rowerem na targ do sąsiedniej osady, spotkał na drodze furmankę, którą obaj rowerzyści przepuścili środkiem szosy, sami zaś roziechali się po obu stronach drogi. W trakcie mijania rowerzystów przez furmankę zaprzęzoną do niej koń spłoszył się i skoczył w bok, wskutek czego Urbaś uderzony został dyszlem wozu w brzuch. Celem więc zatuszowania wypadku i uduchowania poszwankowanego, jadący na wozie handlarze trzody chlewnej zaprosili Urbaśa na kieliszek wódki i zakaske. Urbaś na propozycję zgodził się, jednak po małej tej libacji przeprosinowej chwycił Urbaśa tak silne bóle, że w stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala.

M. z winy brutalnego p. Waclawa. 29 b. m. o godz. 19.30 Grandys Marja, zam. ul. Wieluńska 17, usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie jodyny. Desperatkę odwieziono do szpitala przy ul. Waszyngtona. Stan zadawalający. Pówd: pobicie ją przez Szulca Waclawa z ul. Mazowieckiej.

Pożar we wsi Zbory. Dnia 30 maja b. r. o godz. 21.50, we wsi Zbory w zagrodzie Kocota Waletnego, spaliła się stoła z drzewa, kryta słomą, oraz dach na domu murywanym. Straty wynoszą około 700 zł. Pożar powstał w przybudowanej do stodoły szopie, gdzie składowany był popiół.

Zatruty brendką

gajowy lasów państwowych.

We wsi Kręciwilk, gm. Rędziny, w dn. 27 ub. m. zmarł gajowy lasów państwowych nadleśnictwa Zielona Góra 33-letni Władysław Błukacz, które tego samego dnia w gościnie u swoich krewnych Stałow we wsi Odrzykoń był podejmowany brendką. Po powrocie do domu poczł on silne bólesci, zaczął wymiotować krwią i po kilku godzinach zmarł. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Kradzież mydła. Pawłowski Jan, (Focha 53) zameldował policji, że z fabryki mydła „Zgoda” znajdującej się w tym domu nieznanymi sprawcy skradli mydło na sumę 60 zł.

Postrzelenie złodzieja

w czasie usiłowania włamania do wagonu. W ub. środę o godz. 1-iej w nocy na stacji kolejowej Wręczyca, w rejonie posterunku Puszczew, w czasie usiłowania włamania się do pociągu towarowego Nr. 1471 dwukrotnie został postrzelony w pierś przez hamulcowego Józefa Kota z Tarnowskich Gór 20-letni Mieczysław Wilk. Wilk w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala Panki Marji w Częstochowie.

Wypadek na torze kolejowym. W ub. czwartek w nocy na torze kolejowym koło fabr. Grossmanów znaleziony został w stanie nieprzytomnym 31-letni Józef Pleskacz, z głębokimi ranami tu-

żonami na głowie. Pleskacz pochodzi z Mostów (pow. grodzieński). Według przypuszczeń uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi, zeskakując z pociągu zającego do Krakowa.

Kronika sportowa

Z wczorajszych zawodów sportowych. Po meczach wczorajszych tabela mistrzostw przedstawia się następująco.

	gler	punkt.	stos. br.
1. Brygada	11	20	29:8
2. Częstochówka	10	13	31:19
3. Victoria	10	10	24:18
4. Legja (W.)	10	10	16:25
5. Skra	10	6	16:24
6. Turysty	11	7	16:27
7) Warta (Z.)	10	4	18:29.

Victoria — Brygada 0:0. Spotkanie dwu mistrzów, zeszlroczego i tegoczego, po plek-mel i emocjonującej grze zakończyło się bezbramkowo. Zdobycie się mogło, że wobec braku goali mecz nie dał pełnego zadowolenia widzom, tymczasem blisko dwutyśnięca publiczność opuszczała boisko oczarowana wspaniałą grą dwu najlepszych zespołów Częstochowy, stwierdzając zgodnię, że był to najpiękniejszy mecz tegorocznych mistrzostw. Victoria po raz pierwszy w tym sezonie wystąpiła w pełnym składzie, z zapowiadzanych w naszej Kronice Sportowej graczy nie brał udziału jedynie Kuran, w Brygadzie brakło Wilczyńskiego, które go z powodzeniem zastąpił Kieszczyński, oraz Florjana, którego zastępca wypadł już znaczenie słabiej. Mecz rozpoczął się z mełsca bardzo szybkim tempem, sytuacja zmieniają się, jak w kaleidoskopie, trzymając w napięciu widzów, żywo emocjonujących się grą. Do przerwy gra otwarta bez czryjkiokolek przewagi. Po przerwie lepszą kondycyjnę Brygada ma więcej z gry i bliżej końca meczu, tem więcej uwidatnia się jej przewaga. Na graczach Victorii znać brak treningu, co odbija się na wytrzymałości. W tym okresie gry wspaniale grała linia defenzywna Victorii, nie dopuszczając do strachu groźnych napastników Brygady. Trzymający od początku do końca w napięciu mecz, kończy się bezbramkowo. Victoria tym razem zrehabilitowała się całkowicie w oczach swej publiczności i pokazała, że w swym pełnym składzie miałaby jednak dużo do powiedzenia w tegorocznych mistrzostwach. Załować jedynie należy, że skład ten wystąpił dopiero teraz. Asem bialo-zielonych stał się znów Ułajski, którego brawurowe interwencje nagradzane były hucznymi oklaskami. Meczem tym Ułajski raz jeszcze udowodnił, że nie przedko pozwo-li się zatuszować komukolwiek na swej pozycji. W obronie Buss dzielnie sekundował Kurkowski, i którego interwencje paraliżowały w do roku wszelkie ataki napastników Brygady, nie pozwalając ani dojść do głosu, w pomocy zabłyśnial „weteran” Piltz, celowo rozdając piłkę i mądre współpracując z obroną, z bożycyń i „dobrej Jastrzębski, grający mimo konizacji. Napad był wprawdzie najmniej wyrównany, ale słabiej grał o klasę lepiej, niż na ostatnich meczach. W Brygadzie po starciu na pierwszy plan idą linie defenzywne, ponieważ stwierdził należy zupełne wyrównanie formy u pier obrotców Głowackiego i Lacha, w pomocy nallepszy Bielecki, w napadzie Polak nie mógł nie pokazać, wobec troskliwej opieki Jastrzębskiego, to też w tej linii nallepszy wypadł Drożyński. Do pięknej gry doskonale dostrzelił się p. sędzia Miszewski, prowadzący świetnie zawody, nie szafując „jednostkami”, choć byłby tu temu okazje i interweniujący tylko wtedy, gdy była istotna ku temu przyczyna. W ka-kości — mecz najpiękniejszy w sezonie.

Skra — Turysty 2:1 (0:0). Mecz niespodziewanie wygrała Skra, dzięki dobrej grze napadu, a zwłaszcza rezerwowego Strzeleckiego, strzelca obydwo bramek, z których pierwsza była istnym „meisterstrichem”. Dla Turystów bramkę strzelił Cichecki. Sedzia — bardzo dobry.

Częstochówka — Legja 6:0. Częstochówka zrewanżowała się z nawlążką, za poniesioną w Wieluniu porażkę. O przebiegu gry nallepszy w Wielnuniu strzelone przez Częstochówkę pół tuzina bramek. Sedziował dobrze p. Szajkiewicz. M.

Porażka piłkarzy Lipska. Reprezentacja Ligi zwyciężyła 5:0.

Szczelnie wypełniony stadion wyjskowy w Warszawie obserwował wczoraj nterowną walkę Lipską z naszą Ligą. Niemcy okazali się drużyną przeciętną, która nie miała nic do powiedzenia na boisku wobec wyrafinowanej technicznie gry Polaków. Wynik 5:0 dla polskiej drużyny jest świetnym zwycięstwem.

Z mistrzostw tenisowych we Francji. W eliminacyjnych rundach międzynarodowego mistrzostwa Francji padły następujące ciekawsze wyniki: Czechosłowak Hecht pokonał Niemca Prenna po ciężkiej walce w 5 setach: 2:6, 6:1, 2:6, 7:5 i 6:3. Australijczyk Crawford zwyciężył Gabrowitza 6:2, 6:3, 6:1. Pozaatem: Hughes — Bernard 6:4, 6:4, 6:3. Perry — Merlin 6:2, 6:3, 6:4. Cramm — Palmieri 5:7, 6:3, 6:3, 5:7, 6:2. Artens — Lesseur 8:6, 6:4, 12:10.

Sportowcy polscy zaproszeni do Estonji. Estońska Rada wychowania fizyczne go zaprosiła polskie organizacje sportowe do wysłania swych przedstawicieli na państwowe igrzyska sportowe, które odbędą się w Tallinie w pierwszych dniach lipca. Do Tallina ma wyjechać ekipa naszych lekkoatletów oraz grupa dziennikarzy sportowych.

Na srebrnym ekranie.

KINO „STYLOWY” wyświetla pogodny, lekki film wiedeński pt. „Miljon na ulicy”. Wesoly birbant, który w całym majątku ma... irak i 5 szylingów, wracając z hulanki w kabarecie, dowodzi przy jacielowi, że pieniądze leżą na ulicy, irze ba się i tylko umie podnieść. Istotnie, schyła się i podnosi... kamyczek, którym rzuca w okno śpiewaka operowego, dzięki zaś tej swawoli poznaje córkę bogatego bankiera, wybawia ją z przykrej sytuacji i wręcza się do saloonów bankierskich, zawiera znajomości, nabywa bez pieniędzy akcje, zarabia miljon, następnie zręcznym manewrem doprowadza do zerwania zaręczyn córki bankiera z niezdarnym młodzieńcem i sam zajmuje jego miejsce. Film obfituje w sceny i sytuacje arcywesołe, akcja toczy się w żywym tempie, urozmaicona epizodami śpiewnymi i tancecznymi. Główną rolę odtworzył z humorem Georg Alexander. Dialogi nie mieckie. — Jako drugi wyświetlany jest polski film farsowy p.t. „Ułani... ulani...” z A. Dymszą, Krukowskim, W. Wallerem, M. Frenklem, Z. Pogorzelską i in. w rolach głównych. Niezwykłe uciechy film wywołuje huragany śmiechu.

Ostatnie wiadomości

DYMISJA RUMUNSKIEGO MINISTRA WOJNY.

Bukareszt, 1.6. — Minister wojny Gen. Ula podał się do dymisji. Król dymisję przyjął i powierzył premierowi Tatarescu tymczasowo objęcie teki min. wojny. Gen. Ula został mianowany komendantem Bukaresztu.

Dziś likwidacja

KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ?

London, 1.6. — Cała dzisiejsza poranna prasa londyńska podkreśla, że przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson jeszcze nigdy tak czarno nie patrzył w przyszłość, jak obecnie. Mo- wa Edena przez radio była również pesymistyczna.

Wyrazić należy przeświadczenie, że dziś konferencja rozbrojeniowa będzie zlikwidowana.

Pociągnie to za sobą zapewne kryzys gabinetu angielskiego, bowiem znaczna część rządu domaga się silnych zbrojeń wojaskowych i lotniczych, a premier Mac Donald przeciwstawia się temu. Trzeba się liczyć z ustąpieniem premiera angielskiego.

UPAŁY W ZACH. AMERYCE, WE FRANCJI POWÓDZ.

Nowy Jork, 1.6. — W zachodnich stanach Ameryki nadiągnęła fala niebываłych upałów, dochodzących do 100 stopni Fahrenheita. Szkoły zostały zamknięte, pola i łąki wyschły, bydło grozi śmierć głodowa, ceny zboża zwyżkują.

Wprost przeciwnie ma się rzecz we Francji południowej, gdzie nastąpiły grady i powódzie tak katastrofalne, że ludność musiano ewakuować z zagrożonych kompletnie zniszczeniem okolic.

KATASTROFA LOTNICZA.

London 1.6. — Francuski samolot pocztowy, opuszczając port lotniczy w Croydon pod Londynem, zawadził o maszły radiostacji na skraju lotniska i opadł na ziemię. Pilot i mechanik ponieśli śmierć. **ESKADRA SZWEDZKA ODLECIAŁA Z KRAKOWA.**

Kraków, 1.6. — Dziś rano odleciała do Warszawy eskadra samolotów szwedzkiej. W pierwszym samolocie odleciał gen. Rayski z dowódcą eskadry, w następnych trzech — oficerowie szwedzcy.

MEBLE NOWOCZESNE naprawde ładne, dobre i tanie tylko w firmie Adam Gliński, Aleja 12.

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez Starostwo Częst. książka wojskowa wyd. przez PKU Częstochowa oraz świadectwo rowerowe na imię Stanisław Knap. 1476

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Częstochowy oraz kartę wojskową wyd. na imię Szmul Barmercyga. 1476

PLACE do sprzedania na Stradomiu. Wiadomość ulica Piastowska 57, Kludniak

SAMOCCHODOWA korbe zgubiłem. Proszę zwrócić za wynagrodz. miejsc: ul. Waszyngtona nr. 7, auto-garaże. 919

ZGINAŁ pies, wabi się „Gresz”. Odprowadzić za nagrodą 25 zł. Dr. Wiszniewski, Aleja Wolności 44.

D OSPRZEDANIA tania — kredens, szaf, stół, wiszardło. Aleja Wolności nr. 18 m. 6. II piętro. 1495

POKÓJ frontowy, umeblowany, z oddzielnym wejściem, dla jednego lub dwóch panów, może być z całościennym utrzymaniem do wynajęcia Aleja Wolności nr. 3/5 mieszek 2. I piętro. 1496

Z POWROTEM otwarcie sklepu z mięsem wólowem Dabrowskiego I Lewi Szemwald

...GDYBYŚ TYLKO ZECHCIAŁA.

— Trudno Romku, widocznie nie jesteśmy przeznaczeni dla siebie. Los kieruje nami w dwu przeciwnych kierunkach. Nie powinniśmy mieć do mnie żalu. W życiu jest tyle przeżyć niespodzianek. Niech ci się zdaje, że to właśnie jedna z nich. Głowa do góry Romku! Nie patrz tak na mnie. Tak musi być.

— Tak musi być! — powtórzył, jak echo i rozstąpił się.

Helena odetchnęła.
— Nareszcie mam spokój. Zgrzebałam się we filtri z człowiekiem bez stanowiska. Co ja bym w życiu z nim robiła? Skandal. Tak mało myśli o sobie, że doprawdy będzie „wielkim ni-czem”. Dobrze mama powiedziała: — puść go w trabę i weź tego dyrektora co to uśmiecha się słodko.

„Właściwie — medytowała — Rom jest bardzo młody i gdyby mógł... eeh, czekać znów? A może będą nicy z jego talentu. Biorę dyrektora — zdecydowała.

— Halo, halo radio-stacja Warszawa i pozostałe rozgłośnie. Dzięki uprzejmości naszego sławnego rodaka Osterwy, transmitujemy jego koncert z Mediolanu. Na marginesie musimy za-znaczyć, że nasz znakomity tenor odmówił niemieckim radio-stacjom transmisji koncertu, chociaż zaproponowali mu sumę 25,000 mk. A więc za trzy minuty łączymy się z Mediolanem.

Helena drgnęła. Spojrzała na siebie. Siedział pogrążony w gazecie, zawięzcie studując rubrykę giełdową.

— Wiesz Miś — rzekła pieszczotliwie — za chwilę rozpocznie się koncert, pozostane w domu. Nie pójdę do doktorostwa Bemów.

— Jak chcesz — odparł obojętnie. W głosie jego nie było, ani odrobiny uczucia. Nie spałaż nawet na żonę.

— Ba, upłynęło przecież dwa lata od daty ślubu. Dopisał swego. Miał śliczną żonę, której mu wszyscy zazdrościli, był więc zupełnie zadowolony.

— Potrzebowała pieniędzy...? Natychmiast podawał żądana sumę, dając jej bez żadnego protestu. Stać go było na to.

Pani Helena miała szczęśliwe życie.

— Halo, halo — zabrzmiało znów w głośniku — Roman Osterwa ukaże się za moment na scenie teatru La Scala...

Huragan braw ostrym staccato przerwał mo- we speakerowi.

Helena przysunęła się bliżej głośnika. Jej duże piwne oczy pociemniały nagle.

— Dwie arle z opery „Palace” Leoncavallo: pierwsza Arle się pajacu, oraz druga Serenada arlekina.

I czysty głos z siłą wypłynął z głośnika. Helena patrzyła jak oczarowana w manetki aparatu radiowego. Gdzieś w głębi serca zrodził się bunt krwi.

— Poca jej bogactwo, poca obojętny mąż? Zrozumiała, że kocha i kochała półświatłowie Romana. Przez cały czas od ostatniej rozmowy nie widziała go nigdzie.

Przypomniała sobie: — Tak musi być.

Była więc sama winną temu co się stało. — Bardzo miły głos. Kto tak tam śpiewa? — zapytał ziewając.

Spojrzała na męża, jak na intruza. — Roman Osterwa. Chłuba Polski. Nalzano- miśszy tenor światła — odparł powoli.

— Pójdę zdrzemnąć się — mruknął.

Helena zacisnęła piastki.

— Brawa i kwiaty. Nasz rodak kłania się. Zebrana elita towarzyska domaga się bisowania — informuje speaker — Roman Osterwa po małym wahanii mówi coś orkiestrze. Uwaga... — Zaspiewam państwu piosenkę po polsku. Gdybyś tylko zechciała, poglądził mi le- dno słowo wróc...

— Boże to on — szeptał — to jego głos. — Gdybyś tylko zechciała, poglądził mi le- dno słowo wróc...

Nie czekała dłużej. Chwyliła drżącą ręką ka- setkę z pieniędzmi. Starca tymczasem na dro- gę. Gdy wtem... wzrok jej padł na luksusową kołyskę.

„Została, że złochem przypadając do male- go synka, patrzącego z ciekawością i widząco- go po raz pierwszy łyż w oczach matki.

Ludomir Kucharski.

— Ceny zboża w kraju i zagranicą. Przepiętne tygodniowe ceny czterech głów- nych zbóż w okresie od 21 do 27 b. m. według obliczenia giełdy zbożowo - towa- rowej w Warszawie. Ceny za 100 kilogramów w złotych.

	Pszonica	Zyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	18.00	12.34	—	12.81
Gdańsk	—	—	—	—
Poznań	16.68	13.28	—	13.00
Bydgoszcz	16.00	13.21	—	12.75
Łódź	18.67	12.79	—	12.92
Lublin	17.67	12.09	—	10.78
Wilno	18.00	13.00	—	—
Równe	16.25	12.25	—	9.75
Katowice	18.93	14.37	—	14.63
Kraków	19.58	13.41	—	14.18 1/2
Lwów	17.75	13.62 1/2	—	13.67
Berlin	41.71	35.12	36.89	36.80
Hamburg	16.99	9.36	10.44	8.10
Praga	32.93	23.76	19.63	17.83
Chicago	17.79	12.39	15.12	13.59
Buenos Aires	10.53	—	—	7.15

Wydobywanie dokumentów z Z. S. R. R.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyda- ło okólnik w sprawie wydobywania dokumentów z Z. S. R. R.

Osoby, starające się o wydobywanie do- kumentu dla celów prywatnych, powinny zwrócić się listem poleconym bezpo- średnio do właściwego konsulatu polskie- go w Z. S. R. R. (wydział konsularny po- selstwa w Moskwie lub konsulaty polskie w Kijowie, Leningradzie, Mińsku i Tyflisie). Opłaty za wydobywanie dokumen- tów ustanowione zostały w walucie zło- tej w następującej wysokości: za wydo- bycie i uwierzytelnienie dokumentu sta- nu cywilnego lub wykazu stanu służby zł. 45; za wydobywanie i uwierzytlenie świadectwa szkolnego lub uniwersyteckie- go oraz dokumentu o charakterze ma- jątkowym — 100 zł.; za uwierzytlenie dokumentu stanu cywilnego lub wykazu stanu służby nadesłanego przez petenta zł. 45; za uwierzytlenie pełnomocnic- twa nadesłanego przez petenta — 90 zł.; za uwierzytlenie świadectwa szkolne- go lub uniwersyteckiego nadesłanego przez petenta — 60 zł.; za poszukiwanie za pośrednictwem N. I. K. D. osób, za- ginionych na obszarze Rosji — 32 zł.

Oddzielne postanowienia regulują spra- wę wydobywania z Z. S. R. R. dokumentów potrzebnych urzędnikowi państwowemu lub samorządowemu dla celów służbo- wych, oraz potrzebnych władzom i urzę- dom państwowym i samorządowym.

Z KRAJU

(—) Port w Helu. W najbliższych dniach rozpocznie budowę nowego mola o długości 240 mtr., które zamknie port od strony wschodniej. Wybudowanie tego mola we dług opinii rzeczoznawców przyczyni się do wstrzymania silnego zamulania portu oraz umożliwi bezpiecznie postój więk- szej ilości kutrów i statków rybackich. Roboty powyższe wykończone zostaną na jesieni r. b. pod nadzorem Urzędu morskigo.

(—) Śnieg zginął w górach. W innych latach jeszcze w połowie maja można by- ło jeździć na nartach w dolinie Pięciu Stawów, a na Morskiem Oku pływała zazwyczaj okazała kora lodowa. W roku bieżącym śnieg i lody stopniały w Ta- trach wyjątkowo wczesnie. Już w końcu kwietnia lód stał na Morskiem Oku, narciarstwo skończyło się nawet w do- line Pięciu Stawów, w połowie maja na Czarnym Stawie Gąsienicowym pozosta- ła już tylko niewielka reszka lodu, śnieg pod Zwratem i na szczytach Orlej Per- ci stał do tego stopnia, że już w połowie maja turyści piesi przedsięwzięli wyciecz- ki na kozi Wierch, Granaty i Buczyno- we Turnie, w innych latach o tej porze roku jeszcze bez raków śniegowych nie- dostępne. Tembardziej stał śnieg na Czarnohorze i w Gorganach. W Gorgan- ach w okresie Zielonych Świąt nie było go zupełnie.

Oszustwo na w'elką skalę

Kilkunastu największych przemysłow- ców łódzkich padło ofiarą oszusta Ben- jamina Barnholza, stałego mieszkańca Buenos Aires, który przybył niedawno do Łodzi i tu przez pośredników handlarzy nabył za kilkaset tysięcy złotych partję manufaktury. Część należności zapłacił w gotówce na resztę wystawił czekii płatne na jeden z banków francuskich. Przemysłowcy skierowali się do jednego z łódz- kich domów bankowych, gdzie Bernholz posiadał swe konto czekowe, prosząc o o- pinie o nim. Gdy łódzki dom bankowy wy- dał dobrą opinie o Bernholzu, transakcja doszła do skutku. Przed kilku dniami przy- padały terminy płatności czeków, przy- czym okazało się, że czekii były bez pokry- cia. Sam Bernholz znikł w międzyczasie z Łodzi. Na podstawie dochodzenia stwier- dzono, że w Brzezinach mieszka ojciec Bernholza, Hersz wóbec czego władze po- licyjne na żądanie przemysłowców prze- prowadziły tam rewizję i znalazły część towarów.

(—) Ruch statków w Gdyni i Gdańsku. W ciągu pierwszych 4-ch miesięcy r. b. zawinędo portu gdynińskiego 1,443 stat- ków o łącznej pojemności 1,282,400 tonn. Na statkach tych przybyło 1,521 pasażerów, ponadto zaś przywoziły one 306,900 tonn ładunków. Statki, które wyszły z Gdyni, wywoziły 1,914 pasażerów, oraz 1,845,500 tonn ładunków.

W tym samym okresie czasu przybyło do portu gdańskiego 1,504 statków o łą- cznej pojemności 987,900 tonn. Statki te przywoziły ładunki w ogólnej ilości — 152,200 tonn. Na statkach, które wyje- chały z Gdańska w ciągu pierwszych 4 miesięcy r. b., wywieziono 1,89,600 tonn towarów.

(—) Włamanie przez podkop w cen- trum Katowic. Niesłychanie śmiałego włama- nia za pomocą podkopu dokonano w centrum Katowic.

Do składu fortepianów Emanuela Wit- tora przy ul. 3 Maja nr. 38, zakradli się niewysiedzeni dotychczas zawodowi włamywacze i skradli 2 aparaty radiowe, ma- szynę do pisania, saksofon, elektryczny aparat do transmitowania muzyki z płyt na głośniki, dwie lampy radiowe, dwie membrany, 40 skrzypiec i 3 mandoliny.

Ogólna szkoda wyrządzona przez zło- czynców sięga 3,200 zł. Włamywacze do- stali się przed podkop do piwnicy, wybili tam w suficie dziurę, który przeszli do składu. Na ślad włamywaczy dotychczas nie natrafiono.

(—) Napad kobiet bandytek. Z Łodzi donoszą: Na mieszkaniu Kronenberga, ul. Kopernika 10, napadły dwie kobiety, u- brożone w rewolwery, które usiłowały obeszłać służącą, ażeby ograbić miesz- kanie. Służąca stawiała opór i wszczęła alarm, wobec czego bandytki zbiegły. Policja rozpoczęła energiczne poszuki- wania.

Dobre piśmo, dobry dziennik mie- jscowy, to najlepszy i najmlszy przy- jaciel domu.

Kronika handlowa

— Przemysł papierniczy. Produkcja papieru w marcu wyniosła 117,835 q. wó- bec 109,405 q. w lutym r.b., a 83,465 q. w marcu r. 1933. Czynne były 42 maszyny (w 20 fabrykach), które przeprowadziły łącznie 980 dni - maszyn; pełne zatrud- nienie tych maszyn wyniosłoby 1050 dni- maszyn. Ceny surowców, półfabrykatów i standardowych wyrobów przemysłu pa- pierniczego utrzymały się na poziomie miesiąca lutego. Import papieru w mar- cu wyniósł 1995 q. wartości zł. 202,255, eksport 2485 q. wartości zł. 106,460. we komisje izbowe.

— Len. Sytuacja na rynku lnianskim kształtuje się naogół spokojnie. Na ry- nku litewskim zawarto kilka większych transakcji eksportowych przy mocnej tendencji cen. Na rynku francuskim o- broty były niewielkie przy cenach utrzy- manych. Na rynku łotewskim panowała tendencja spokojna wobec słabych dowo- zów, przyczem ceny nie uległy zmianom. Na podkreślenie zasługuje ogólny spadek i zapotrzebowania ze strony przędzali oraz osłabienie wywoławce powstrzymaniem się od zakupów odbiorców niemiec- kich. Jedyny wyjątek stanowił rynek ho- lenderski, gdzie panowało dość znaczne ożywienie, przy dużych obrotach i lekko- zwyżkujących cenach.

— Ukrócenie działalności anonimowej. Licząc się z okolicznością, iż działalność anonimowa nie ogranicza się tylko do odcinka świadczeń podatkowych, lecz integralnie wiąże się również ze zjawis- kiem unikania świadczeń socjalnych i nieprzestrzegania przepisów ustawodaw- stwa społecznego, Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi przeprowadziła docho- dzenia ankietowe dla ustalenia charak- teru i środków zaradczych, które mogły by również i w tym zakresie przyczynić się do ukroczenia anonimowości.

Ustalenie następczących się w tej mierze wniosków jest w toku, przyczem całokształt zagadnienia rozpatrzy właści- ci.

— Szczecina, włośień i sierść. W ubie- głym miesiącu z Małopolski wywożono 3,300 kg. szczeciny wartości 70 tys. zł., przeważnie do Niemiec, eksport włośień wynosił 2,849 kg. wartości 13,500 (głównie do Austrii i Czechosłowacji), wywóz wreszcie sierści wynosił 75,770 kg. do Niemiec. Ceny sierści naskutek zwiększonego zapotrzebowania zagranic- y wzrosły o 25 proc. Wobec wyprzeda- ży zupełnej sierści, ponowne transporty spodziewane są dopiero w jesieni.

LOS Y I-SZEJ KLAS Y
SO LOTERY J PANSTWOWE J
Już są do nabycia w kolekturze
ANTONIEGO EGERA
I-sza Aleja 14,
gdzie stale wychodzi największa ilość
dużych wygranych.

Historja Johna Dillingera

Bilans działalności najskrajniejszego bandyty amerykańskiego, Johna Dillinge- ra, przedstawia się następująco: pełna- ście zabiószt, dwadzieścia dwa banki o- grabione, dwie ucieczki z więzienia. Rząd federalny wydał już około 8 milionów do- larów na ekspedycje policyjne, ścigające niebezpiecznego „wroga społeczeństwa Nr. 1”. I jak dotąd z żadnym skutkiem.

Prawie wszyscy głośni gangsterzy ban- dyt, przemytnicy amerykańscy rekrutu- rowali się z pódród obcych przybyszów, emigrantów. Al: Capone go kołyska stała w Sycylii, Jack Diamond urodził się w Irlandji. Pochlebiało to Amerykanom do pewnego stopnia: „czyste krwv yanke- a niema między gangsterami”. Tym razem jest inaczej. Dillingera nie można na- zwać inaczej jak 100% -wym yankeem. A co więcej, ojciec jego, farmer z Moose ville (Indiana) jest kwakrem, należy do sekty religijnej, której czystość obczy- ła i moralność purytańska znane są w całej republice.

Do 19-go roku życia Dillinger sprawo- wał się przykładnie i nie nie zapowada- ło gwałtownego zwrotu w jego życiu. U- kończył szkołę, zareczył się z młoda pan- ą. W tym samym jednak czasie zawarł znajomość z niejakim Singleton'em, któ- ry zdażył pomimo młodego wieku spędzić już sześć lat za kratami więzienia. Pod wpływem Singletona Dillinger zaczyna- gustować w alkoholu. Pewnego wieczoru, po pijatce obaj mogli wstawić napada- ją na szosie na komiwojżera i ograbia- ją go. Nazajutrz, po wytrzeźwieniu, D- illingera ogarnia przerażenie na myśl o- tem, co się stało; czego dokonał. Biegnie do ojca, wyznaje mu wszystko, prosi o- pomoc, o radę. Dillinger ojciec nakazuje mu udać się do szeryfa, wyznać wszyst- ko; oddać się do dyspozycji władzy. Sąd, nie biorąc pod uwagę młodego wie- ku przestępcy ani jego dobrej detąd kon-

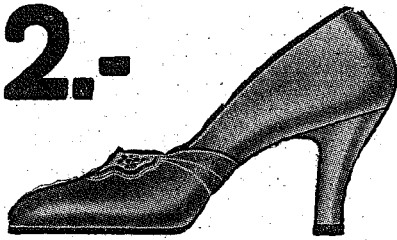
duity, skazuje Johna na 10 do 20 lat wię- zienia. Teraz John staje się wrogiem społeczeństwa. Po ośmiu latach gubernator Indiany uwolniewa Johna, który wy- dostaje się na wolność. Pobyt w więzieniu z najgorszego rodzaju przestępcami nau- czył Johna wielu rzeczy. W miesiąc za- ledwie po zwolnieniu ograbia on kasjera, zabija woznego w banku, dokonują włama- nia do kasy banku. Teraz, mając pie- niądze, wykonywa John obietnicę; dana swoim towarzyszom z celi więziennej. Za pomocą więc przekupstwa dostaje się do więzienia, ubrząja więźniów; kładzie tru- pem kilku dozorców i wyprawdazda towarzyszy, którzy teraz tworzą „bandę Dillingera”. Z nimi to dokonywa szeregu napadów na bankii zagrabia set- ki tysięcy dolarów, gromadzi broń; am- nunicję; ekwipuje swoją bandę w samocho- ły, pancerne, granaty ręczne; mitralżę; ba; nawet w armatki małego kalibru. Gdy John dostaje się do więzienia, banda po- stawia go uwolnić, organizuje napad na więzienie, obrojną ręką zdobywa je i uprowadza swego wodza.

Dillinger staje się sławnym. Wszyscy znają go, wszystkim znaną jest jego pód- łożnica z pism, z ekranów kinowych; ale on sam jest nieuchwytny pomimo, że ściga go 8,000 policyantów. Dwa razy obiegano go, trzymano już prawie w re- ku, w ostatniej chwili wyszłaż się z przeczec policji. Jeszcze przed ostatnią swoją ucieczką z hotelu Spider w lasach Winoconsinu miał Dillinger tyle odwagi i ozielności, że w biały dzień sam, w ko- warzystwie przyjaciółki, zajął samocho- łem do Mooseville, do domu rodzi- ców, aby zobaczyć się z nimi. Odwaga Dillingera jest istotnie zdumiewająca, im- ponuje zwłaszcza ekscentrycznym Amery- kanom. Mówią też, że podobno John za- wdzięcza kilka swoich cudownych ocala- łości pomocy żadnych przygód niewiast i to z- 1, zw. sfer teatryklich.

M. K.

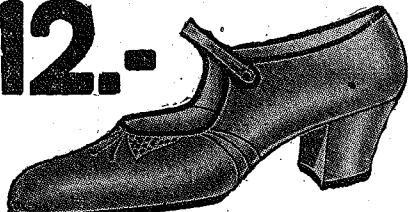
NASZE LETNIE PANTOFELKI!

12.-



Gustowne czółenka na francuskim obcasie.

12.-



Elegancki spacerowy pantofelek na słupkowym obcasie.

**OBFITY WYBÓR kolorów i gatunków
DAMSKICH POŃCZOSZEK!**

Nota

Ze świata

(X) Spadek liczby zgonów w Ameryce. Statystyki antyprohibicyjne stanu New York wykazują, iż liczba zgonów, spowodowanych nadużyciem alkoholu spadła ostatnio w stosunku tak znacznym, że sięga obecnie najniższej cyfry z przed lat 12-tych. W lutym r. b. zanotowano np. 19 wypadków śmierci, spowodowanych nadużyciem alkoholu, w styczniu — 27 wobec 65 w grudniu r. ub. Również spadła znacznie liczba samobójstw, popełnionych w stanie zamoczenia alkoholem. W r. 1933 ogólna liczba zgonów z powodu nadużycia napojów alkoholowych wyniosła 703, w roku bieżącym zaś

będzie ona prawdopodobnie znacznie niższa.

(X) Cztery wielkie autostrady europejskie. We Włoszech powstał projekt budowy wielkich autostrad europejskich, regulujących ruch samochodowy i łączących poszczególne części kontynentu. Projekt obejmuje budowę 4-ech autostrad. Jedną z nich prowadzi z Lizbony do Madrytu, Barcelony, Marsylii, Genui, Neapolu aż do Sofji i Bukaresztu. Drugą przechodziłaby z Calais przez Dijon, Beron, Medjolan, Wenecję i Trjest do Sofji i Konstantynopola. Trzecia łączyłaby Paryż i Bukareszt przez Monachium, Salzburg i Wiedeń. Czwarta wreszcie obejmowałaby trasę Bruksela — Warszawa

przez Kolonję i Berlin. Te 4 wielkie autostrady posiadałyby łączną długość około 32,000 kilometrów.

Jak długo wolno mówić teściowej.

W Budapeszcie przed sądem rozegrał się proces, który zainteresuje swoją treścią wiele młodych małżeństw. Młoda para zaślubionych, państwo Munkos, postanowiła już przed zamieszkaniem pod wspólnym dachem, że matka panny młodej wprowadzi się również do domu małżonków. Wkrótce po ślubie stwierdził jednak pan Munkos, że pożycie z teściową pod jednym dachem jest niemożliwe. Starsza pani zatrzymała mu dzień niestannym gaworzeniem, gderaniem, uważaniem, przycinkami. Zniechęcony tem Munkos postanowił udać się do sądu. Rozprawa obfitowała w momenty humorystyczne. Między innymi przewodniczący postawił takie pytanie: „Od której godziny rano zaczyna mówić teściowa? Kiedy przestaje mówić? Kiedy następują ewentualne pauzy? O której godzinie kładą się wszyscy spać, kiedy wstają? Jak długo mogli pozostać młodzi małżonkowie sam na sam?”

Wreszcie sąd zawyrokował: „Teściowa powinna jaknajmniej mówić, a bezwarunkowo nie powinna wtrącać się do spraw osobistych młodych małżonków”. Pana Munkosa wyrok nie zadowolił jednak; przezorny małżonek prosił sąd o określenie dokładne tego, co wolno mówić teściowej, gdyż inaczej spory i kłótnie rozpoczyna się nanowem. Sędzia, człowiek jak

widać doświadczony, ustąpił życzeniu skarżącego i spręczywał swoją opinię a zarazem decyzyje w tych słowach: „Teściowa, przebywająca stale w domu swego zięcia, powinna ograniczać się do powiedzenia rano „dzień dobry”, a wieczorem — „dobranoc”. Poza tem przysługuje jej tylko prawo odpowiadania na pytania”. Tableau!

U doktora.

— Zawód pański wymaga śledzącego trybu życia?
— Tak, panie doktorze.
— Widzi pan, zgadłem odrazu. A co pan robi?
— Jestem dzikieciem!
(Le Rire).

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO? SOBOTA, 2 CZERWCA.

Warszawa — Iala 1415 m. moc 120 kW.
7:00 Audycja poranna. 12:05 Koncert w wykonaniu orkiestry jazz'owej Wiesł. Wilkosa. 15:20 Czwilka strzelecka. 15:40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasza (transm. ze Lwowa). 16:05 Odczyt w języku ukraińskim p. t. „Ukraińska nauka ekonomiczna” wygłosi inż. E. Glowiański. 16:20 Lekcja języka francuskiego. Lektor L. Roquigny. 16:35 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimieńskiego z udziałem T. Łuczaja (śpiew z towarzyszeniem orkiestry). 17:15 Odczyt p. t. „Konsolidacja wewnętrzna i jej przejawy w poszczególnych dziedzinach Narodu i Państwa” wygłosi dyr. J. Dąbrowski. 17:35 Reportaż. 18:00 Nabożeństwo w Ostrzej Brazy w Wilnie. Kazanie na temat „Przez Marię do Serca Chrystusowego” wygłosi ks. Paweł Iliński. 19:25 Recytacje poezji. 19:40 Wiadomości sportowe. 19:47 Dziennik wieczorny. 20:00 Koncert Chopinowski w wykonaniu H. Sztompki. 20:30 Koncert międzynarodowy muzyki hiszpańskiej (transm. z Madrytu). 21:30 Skrzypka polska techniczna — korespondencja bieżąca o muzyce i porad technicznych udzieli p. W. Frankel. 21:45 Muzyka z płyt. 22:00 Audycja regionalna z Poznania.



Z teatrów warszawskich.

Teatr Polski w Warszawie gra z wielkimi powodzeniami dramaty K. H. Rostowa „Kaligula”. Zdjęcie naszą przedstawia Kazimierza Juszczyńskiego jako Kaligulę (w środku). — Samborskiego (Protogenes) i Krecmara (Regulus) w jednej ze scen sztuki.



L. WOLFF.

70.

W poszukiwaniu ojca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Barker zamyslił się. Rzeczywiście o Nadji wiedział tyle, że dała mu kiedyś kartkę, którą potem określiła mianem „głupiej”, lecz o tem najwernym wyznaniu miłomsem nie chciał z jakichś powodów teraz wspominać.

— Czyli pani przypuszcza, że Nadja rozstrzygnie, co ojciec ma zrobić?

— Bynajmniej. Ja tylko zwracam pańską uwagę na to, że w grę wchodzi osoba, której nie znamy. Czego się pan spodziewa po jutrzejszym dniu?

— Oczywiście, ojciec odpowie — nie. To jest jasne.

Napewno znów zniknie — pomyślała Woydyńska, balansując między rzeczywistością, a swoją powieścią.

— I widzi pani, panno Henryko, ponieważ jestem przekonany, że on powie — nie, cokolwiekby zrobił, wszystko się staje bezsensownem.

— Nie wolno tak upadać na duchu, panie kapitanie. Czy sama radość, że narzeczenie odszukał pan ojca, nie potrafiłby uchronić przed rozczarowaniem? Kto wie, ile go jeszcze będzie...

Długo się tej przyglądał, potem niespokojnie przemierzył pokój parę razy, wrócił i powiedział wstydliwie:

— Już nie mam sił. Więcej rozczarowań nie zniosę.

— Kto to mówi? — powiedziała z delikatnym wyrzutem.

— Mówi człowiek, którego nie skruszyło niepowodzenie, lecz brak szczęścia. — Rozniecały go te nieopatrzone słowa. — Ale nie o mnie idzie. Przecież, że inni też cierpią przez mnie.

Z jaką chęcią! — pomyślała Woydyńska.

ska, lecz nie mogła znaleźć słów odpowiednich dla wyrażenia uczucia, które nią przeżemoście owładnęło.

— Nie ma pani ani krzty współczucia dla cierpiących! — zawołał ironicznie. — Chodźmy na spacer. Taki cudowny wieczór...

Próbowała żartować.

— A kolacja będzie, mister Barker?

— Ależ naturalnie. Lecz zgóry przepraszam, panno Henryko, dziś nie będę mógł pani bawić.

— Pan i tak nigdy nie bawi — odezwała się z przymuszonym uśmiechem.

— Nie zauważyłem tego, ale prawdopodobnie pani ma rację.

— Niech się pan pocieszy, panie kapitanie! Właśnie dlatego umie pan świętowanie bawić, że się pan nie stara o to.

— Pani myśli bardzo skomplikowanie, panno Henryko. To mnie często balałamuci.

— Ujemna właściwość umysłu filozoficznego. W najwyższym stopniu fatalna. Ale obiecuję panu od tej chwili myśleć zupełnie prosto.

Błądzili po ulicach bez określonego celu. Poruszali się ludzie podobni do marjonetek, sztucznych i zaczerpniętych w dawno się całe miasto, nad którym jak wieko trumny zawisło bezgwiezdne niebo; krzyki, głosy, nawoływania dochoodziły jakby zdaleka, różnokolorowe światła polyskiwały mglisto i niepewnie.

Jedli w barze na Trębackiej, gdzie było bardzo ludno: dzwoniły szklanki, stuknęły noże, ze wszystkich stron dolatywały głośno rozmowy. Amerykańska maszyna z gotowymi potrawami i lada, przy której nalewano piwo, były w obłęźniu, nad głowami wisiały kleby dynamu tytoniowego. Panna Woydyńska do kładła wszelkich starań, by podtrzymać urwykającą się ciągle nic rozumy, chociaż spostrzegła, że Barker nie słucha i że jego niepokój wzrasta z minuty

na minutę.

— Co go dreczy? — pytała sama siebie. O czym myśli? Czego się obawia?

Gdy wyszli z baru, — Barker się zdradził.

— Pani może mi wyświadczyć wielką przysługę i jednocześnie uwolnić mnie od wielkiej troski. Czy pani nie będzie tak uprzejma wpaść do restauracji, pod pretekstem zobaczenia kogoś, i dowiedzieć się przy sposobności, czy Nadja jest tam jeszcze?

— Bardzo chętnie, panie kapitanie.

Teraz Woydyńska wiedziała, że narówni z nią Barker obawia się ucieczki ojca.

Skierowali się szybkim krokiem w stronę „Olimpii”, której neonowy szyld widniał zdaleka. Barker zatrzymał się w bramie sąsiedniego domu, udając, że ogląda wystawę reklamowych zdjęć filmowych, panna Woydyńska zaś weszła do restauracji.

Wkrótce powróciła i skinęła uspokojająco głową.

— Nadja jest.

— Chwała Bogu! — powiedział Barker z głębokim westchnieniem ulgi. — Chwała Bogu!

ROZDZIAŁ XLIII.

Następnego dnia o trzeciej po południu Daniel wstąpił do hotelu po brata i obaj razem wsiadli do taksówki.

Widocznie Ryszard mało spał tej nocy. Wygląd miał zmęczony i przeraźliwie powiał. Dłuższy czas jechali nie rozmawiając ze sobą.

— Wiesz, Dan, jakie byłoby najlepsze wyjście? — przerwał wreszcie Ryszard milczenie. — Podług mnie najlepszym i najprostszym byłoby kupić staremu piekarni willę na Rywierz, albo na Sycylii, albo ostatecznie w Kalifornii. Żyłby tam spokojnie i wygodnie z tą ładną dziewczyną i przynajmniej nie ranilby nam serca obrzydliwą nędzą.

Daniel przyznał w duchu, że takie wyjście byłoby rzeczywiście dobre i z różnych względów bardzo wygodne, ale jednocześnie prawie nie wątpił, że ojciec odrzuci tę propozycję.

— Nie on będzie decydował, lecz Nadja — dodał niespodziewanie Ryszard, jakby odpowiadając na myśli brata. Trochę dotknęło Daniela, że tak samo jak panna Woydyńska, brat uważa Nadię za główną sprężynę sprawy.

— Z czego to wnioskujesz?

— Nie chcę ci sprawiać przykrości, Dan, ale możesz zdażyć sam zauważyć, że my wszyscy, nie wyłączając i ciebie, nic nie znaczymy dla starego. Wcale się nam nie interesuje. Cała miłość, do jakiej jeszcze jest zdolny, przelał na tę małą. Jeśli dziewczyna zgodzi się na willę na Rywierz, to wtedy i ojciec powie — tak.

— Z pewnością masz słusność, Ryszard, że ojciec więcej kocha Nadię, niż nas, ale nigdy nie uwierze, by mógł swoją wolę podporządkować kobiecie. Nie zapomnij, że jest Tyronelem, a Tyronele nie wolno nigdy nie uznawał żadnej woli oprócz własnej. I że nasz ojciec pod tym względem również się nie zmienił, najmiej udowodniła jego ucieczka.

— Jego ucieczka może jednocześnie i przeczć twoim wywodom. Ale miejmy trochę cierpliwości, Dan.

Ziewnął kilka razy i zamilkł.

Przyjechali na ulicę Freta i weszli na górę po niemiłosiernie skrzypiących schodach. Daniel nie dzwonił tym razem, wiedząc, że dzwonek elektryczny nie działa. Zapukał do drzwi, żadnej odpowiedzi. Z krótkimi przewrami pukał coraz śliniej. Ani jeden dźwięk nie dochodził z mieszkania. Reka Daniela opadła, spojrzął na brata nie wiedząc, co ma począć.

C. d. n.